

8832/67
U W A G I

NAD

„MARYĄ“ MALCZEWSKIEGO

skreślił

FR. S. REICHMAN



M. Tyrowicz

LWÓW

NAKŁADEM AUTORA

Z Drukarni Nar. W. Manieckiego

Zarządca W. Hodak

1891

99

8852

67

L275

101357
I

J. Gusiakiewicz
k. ce, Stowackiego 47,
29. 8. 67. 2, - 5



WIELMOŻNEMU PANU

BRONISŁAWOWI i AMELJI z BRODZKICH SŁONECKIM

w Stanisławowie

w dowód najgłębszej czci i wdzięczności
tę skromną pracę poświęca

autor.

WSTĘP.

Nie ulega wątpliwości, że poemat Malczewskiego „Marya“ niemal każdemu jest znany i w każdym polskim domu zajmuje miejsce jeśli nie w bibliotece, to na stole salonu. Nie zdarzyło mi się jednak dotąd spotkać z wydawnictwem, któreby dla młodzieży i szerokich kół czytelników klas ludowych wyczerpująco i popularnie przedstawiało treść i ułatwiało przystępnie należyte zrozumienie tego poematu. Chcąc przeto brakowi temu zaradzić, podjąłem się tego zadania moimi skromnymi siłami, uważając niezbędną potrzebę spopularyzowania tego brylantu polskiej literatury za konieczne. O ile z tego acz chlubnego, to jednak trudnego zadania się wywiązałem, niech osądzą czytelnicy, ja z mej strony proszę li o uznanie celów i mojej dobrej chęci.

Skoro wypadnie sąd ten na moje korzyść i zachętę — natenczas nie zaniebam przystąpić do dalszych podobnych prac, które w literaturze polskiej choć skromną, jednak niemniej ważną winne odegrać rolę.

R.

Antoni Malczewski, dziecko Ukrainy, chcąc odpocząć po burzach życia, osiadł na wsi na Wołyniu i w tej zaciszy zaczął tworzyć swój poemat. — W nim przedstawia nam on obraz Ukrainy, którą znał dokładnie z podaniem o znanym wypadku Szczęsnego Potockiego z Gertrudą Komorowską, którą to opowieścią tak poetycznie zachwycił nas Malczewski.

Marya Malczewskiego jest jednym z najśliczniejszych utworów tegoczesnej literatury polskiej, mimo kilku małoszczących usterek i twardego jak się niektórym zdaje wysłowienia, które nie ujmują dziełu niepospolitej wartości, i gdy poemat ten światu się ukazał, doznawał piewca wiele sarkania ze strony osób mściwych, zazdrosnych, małodusznych. Przyczyna niezasłużonych sykań była, że Malczewski dobrze po polsku nie umiał — nic dziwnego — otrzymał wychowanie francuskie, jak wszystka inna ówczesna

młodzież arystokratyczna. — Malczewski zniechęcony takim niepowodzeniem — zamilkł.

Pisał jeszcze i inne pieśni liryczne do rozmaitych pism warszawskich. Z niepospolitą energją oddawał się i studjom matematycznym, a na podstawie swych wiadomości napisał dziełko o nowem ufortyfikowaniu Modlina. Pozostałe inne rękopisma, a między tymi poemat czy dramat „Samuel Zborowski“ — zaginęły.

Chcąc poemat przedewszystkiem na wskrós zrozumieć, zgłębić, trzeba, jak jeden z poetów powiedział: poety kraj poznać.

Otóż ażeby rzecz dobitnie i zrozumiale przedstawić, czerpałem niektóre wiadomości z dzieł znakomitych autorów, którzy o poemacie tym pisali. Nim do właściwego przystąpię celu podaję tu krótką tylko treść tego cudownego poematu. — I tak: Waław, syn wojewody pojął za żonę bez wiedzy ojca swego córkę miedzianika Komorowskiego, piękną Maryę, Dumni wojewoda nie chciał przyjąć synowej do swej rodziny i żądał rozwodu. Jednakże Waław pałający miłością do Maryi, nie dał się niczem nakłonić do złamania świętej przysięgi. Wskutek tego powstały

waśnie między synem a ojcem. Wojewoda, widząc, że nic przymusem nie zdziała, postanowił użyć podstępu — W tym celu rzekomo pojednał się ze synem i w dowód radości dał wielką ucztę. Ażeby dopiąć swego zamiaru, pisze list do miecznika słodziutkiemi słowy, że już zapomina dawne urazy, że synowę w dom zaprasza, mówi nawet, że Wacław jest niegodny ręki Maryi, że powinien naprzód rycerskim czynem okazać swoją waleczność, iż tę, którą kocha, potrafi i w niebezpieczeństwie ocalić. Właśnie teraz jest ku temu sposobność, bo Tatarzy grasują na Ukrainie, więc niech idzie walczyć w obronie kraju i ojczyzny. List ten odnosi kozak, którego nam poeta na samym wstępie poematu przedstawia. Wierny ten kozak, z ważnem poleceniem swego pana, pędzi po stepie co mu tylko sił starczy, by rozkazom pana swego zadość uczynić. Tymczasem miecznik stary siedzi pod lipą i ubolewa nad losem swej córki, żal mu jej urody, jej młodości, a z drugiej strony gnębi go duma ojca Wacława i pośród tych trosk i żalów wyrywa mu się z piersi taki jęk bolesny:

„Wolałbym dźwigać więzy u brodacza Turka,
Niżliby miała tak marnie więdnąć moja córka,

Wolałbym w ciemnej turmie czekać zguby,
Niżli patrzeć spokojnie na te smutne śluby.

Córka pociesza starego ojca jak może, udając swoją wesołość i zapewniając, że jest o wierności Wacława przekonaną. W tem przynosi kozak list. Miecznik nie mało się zdziwił, że wojewoda tak się zmienił, podejrzywać go poczyna, ale podejrzenie ustąpiło, gdy wojsko polskie pod dowództwem Wacława do domu miecznika się zbliżyło. Miecznik z córką wyszli na spotkanie Wacława. Po krótkim przywitaniu przygotował się i miecznik do wyprawy, zebrał swoje siły i obaj z Wacławem wyruszyli na pole walki. Marya otrzymała polecenie, ażeby wszystko przygotowała do przyjęcia tak miłego gościa, skoro wróca, ażeby na niczem nie zabrakło. Wojska pociągnęły na wroga, dom opustoszał, a w nim pozo tała sama Marya ze starym swym sługą. Raz przed wieczorem przybłąkało się jakieś pachole, stary sługa rozmawiał z niem na podwórzu, a ono się na świat użalało, skarżyło, że każdy niem gardzi i każdy od siebie odpycha. Rozmowę tę przerwał orszak masek, krzycząc i wrzeszcząc przybliżał się do domu miecznika i domagały

się wstępu, mimo, że sługa im go wzbraniał. Tymczasem miecznik z Waławem stoczyli walkę z Tatarami, a po świetnem zwycięstwie miecznik zajął się uporządkowaniem trupów, a Waławowi te rzekł słowa: „Jedź do swej lubej, ja już sam dam sobie radę, a jutro z brzaskiem dnia przywitam was, widzę, że nie wyglądasz na zwycięzcę“, i błogosławiąc go wyprawił w drogę. — Podróż wśród pięknej, rozkosznej nocy przy pełni światła księżyca była cudowna; Waław był ciągle smutny, wpatrując się w twarz księżyca, która mu się szyderczą być zdawała, snąc że miał jakieś złowrogie przecucia. — Wreszcie stanął u celu. Koło domu miecznika panowała cisza, nikt na spotkanie jego nie wychodził, mimo, że kilkakrotnie w bramę zapukał. Długo chodził Waław naokoło domu, w tem spostrzegł okno sypialni otwarte, wskoczył do pokoju i tu na łożu ujrzał zsiniałą, strętwiałą, nieżywą... Maryę. Z rozdzierającym krzykiem wołał ratunku; na wołanie jego przystąpiło nieśmiało owo pachole i oznajmiło, że przebrzydłe maski panią tę utopiły w stawie. Waław zapalał zemstą, a dosiadłszy konia, znikł. Wkrótce i miecznik powrócił, lecz nie na

biesiadę weselną, ale na pogrzeb swej córki. Wszystkie cierpienia znosił miecznik stary mężnie i przed nikim się nie użalał. Codzień chodził na grób swej córki, gorąco się modląc. Jednego dnia, już i północ minęła, a miecznik do domu nie wrócił. Służba szukała go wszędzie i znaleziono go wreszcie na cmentarzu pomiędzy mogiłami swej córki i żony. — Był już spokojny i nie cierpiał więcej, bo zasnął snem wiecznym. Na miejscu tem usypano trzy mogiły, które jeszcze dziś na Ukrainie widzieć można.

Oto krótka treść poematu.

Zastanówmy się poszczególnie nad tym poematem i rozpatrzmy na jakim to tle opisał go nam poeta.

On chciał przedstawić nam walkę toczącą się pomiędzy szlachtą a magnatami, możnowładcami i dla tego swój poemat zupełnie zmienił. Chociaż mówiono, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, jednakże, jak w poemacie widzimy, wojewoda dumny pogardza miecznikiem i córki jego do swego rodu przyjąć nie chce. Poeta zmienia także i miejsce, bo zdarzenie historyczne odbyło się na Rusi około Krystynopola, dawnej siedzicy Potockich, a on przenosi to na Ukrainę,

bo Ukraina lepiej do poezji się nadaje, na Ukrainie toczyły się walki z Tatarami i prawie każde miejsce jest krwią zlane i zasłane kurhanami. — Wreszcie chciał poeta niecne i niechlubne zdarzenie z Potockim zatrzeć. Zdarzenie historyczne odbyło się w zimie, poeta zaś przedstawia nam całe zdarzenie w lecie, bo zima jest jednostajna, osobliwie na Ukrainie, a lato nasuwało poecie więcej piękna, powabu i różnaitości. — Poeta cofa to zdarzenie o wiele lat wstecz, bo zdarzenie z Potockim miało miejsce w XVIII wieku, poeta przenosi to na wiek XVI i tego wymagała walka z Tatarami. W poemacie to tylko walka z Tatarami dopomogła wojewodzie do skutecznienia niecných zamiarów, bo gdyby miecznik był w domu, nie dałby pochwycić swej córki i Wacław byłby w innym celu nie opuścił Maryi. Wreszcie Komorowski nie był wdowcem i miał więcej córek, i nie umarł tak, jak jest w poemacie. Komorowski wniósł był skargę na Potockiego do Stanisława Augusta i przed całą Europą ostatecznie się pogodzili.

Charakter Wacława nie jest taki, jak go poeta przedstawia, on wprawdzie sprzeciwiał się woli ojca i nie chciał się ze żoną

rozłączyć, jednakże później występuje z zaprzeczeniem wszelkich ślubów, lubo były na to dokumenta. Dalej zmienia poeta i imiona w poemacie. Wacław nazywał się właściwie Stanisław a Marya Gertrudą. W samej istocie ma ten poemat niepospolite zalety, osnute na tle rzeczywistego zdarzenia, przeniesionego nieco w odleglejsze czasy, opiewa okropną — jak widzimy — śmierć szlachcianki za to, że się poważyła zostać żoną wojewodzica. Działanie przeprowadzone jest w sposób mistrzowski, okropności mordu ~~nie maluje poeta~~, stawia tylko obraz dokonanego faktu, w czem właśnie widać wysoki artyzm. Postacie bohaterów nakreślone wybornie z prawdziwym znawstwem, szczególniej miecznika, figury typowej w całym tego słowa znaczeniu.

„Marya“ jest to rzecz — jak widzimy — stosunkowo szczupłej objętości, godzinę, nie więcej, zajmie jej przeczytanie. Ale kto raz ją przeczytał, ze serdeczną sympatją często do niej wracać będzie, bo tu płyną akordy natchnionej pieśni, bo tu lśnią wszystkie wdzięki muzy poety. Obraz następuje po obrazie, scena po scenie jędrnie i wyraziście. Tę garstkę ludzi na wskrós poznajemy, współczujemy z nimi. Charaktery ich nie nakreślone wedle

jednej modły, każdy szlachetny, a zresztą każdy nawskrós inny. Na przykład charakter miecznika — jest to ideał szlachcica, ziemianina, Polaka. Jest to człowiek poczciwy, prawy, otwarcie postanawia bronić swojej sławy. Jest to ojciec, kochający swe dzieci całym jestestwem, ale miłość ojczyzny góruje u niego po nad wszystkim. Prawość charakteru okazuje się w tem, że łatwo daje się podejść. Widzimy w nim charakter godny naśladowania, nie oddaje się on rozpacz, a więc jest człowiekiem wysoce religijnym.

Marya jest ideałem żony, bo nie zraża się tem, że jej wojewoda nie przypuszcza do rodu swego, ona ciągle jest w jak najmiłszem usposobieniu dla Wacława, jako córka pociesza swego ojca w smutku, jak może, jako żona miłuje i kocha swego małżonka i przestrzega go, gdy idzie na Tatarów. Charakter Wacława jest mglisty, a z drugiej strony i wzniosły o tyle, że nie czyni wyboru w pochodzeniu, lecz w cności; jest on i rycerskim, nie zagranicznym paniczem, kocha ojczyznę swoją i broni ją od nieprzyjacielskich napadów.

Jeź w poemacie tym prostoty i uczucia a nie chorobliwego sentymentalizmu, lecz uczucia rzewnego, które czytelnika do

głębi porusza. Nie będę się rozszerzał nad poematem, któremu wszystkie cywilizowane narody pierwszorzędną wartość przyznały i na swe języki go przełożyły, i tak: na język czeski, niemiecki, francuski. 15

A teraz kilka słów o tłumaczeniach „Maryi“.

Tłumaczenie autorów jest rzeczą większą i samoistniejszą nawet, niżli się jednemu wydaje, zwłaszcza jeśli się tłumaczy poezye. Nie znając doniosłości tłumaczenia, niektórzy tłumacza uważają jako narzędzie i posługacza autora, chociaż nim wcale nie jest. Tłumacz dobry stoi na równi z autorem, czasem nawet, choć nie często, przewyższa go, a właściwie sam powinien być poetą i to nie ostatniordnym. Aby poetów mógł tłumaczyć nie wolno mu dosłownie oddawać wyrazów oryginału. Najlepszy tłumacz nie będzie tłumaczem, ale naśladowcą. Przypatrzmy się, ile piękna, ile uroku mieści się w tłumaczeniu „Maryi“.

Motto :

Wszystko się dziwnie plecie
Na tym biednym świecie
A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić
I zginie i nie będzie umiał w to ugodzić.

brzmi w niemieckiem :

Seltsam alles ist bestellt
Hier auf dieser armen Welt.
Wer mit dem Verstande wolit' alles hier durch-
[dringen,
Nimmer würd' ihm — ging er auch unter —
[das gelingen.

Słowa autora :

Ej ty, na szybkim koniu, gdzie pędzisz kozacze?
Czyś zaoczył zająca, co na stepie skacze?
Czy rozigrawszy myśli, chcesz użyć swobody
I z wiatrem ukraińskim puścić się w zawody?
Lub może do swej lubej, co czeka śród niwy
Nućąc żalostną dumkę, lecisz niecierpliw?

a słowa tłumacza :

He! Kosak, wohin so flink soll das Ross dich tragen?
Auf der Stepp' ein Häschen lief, sahst es, willst es
[jagen?
Willst dich im Gedankenspiel an der Freiheit laben?
Mit der Ukraine Sturm in die Wette traben?
Oder eilst zur Liebsten du die mit bangem Liede
Bannend ihre Ungeduld, deiner harrt im Riede?

Widzimy więc, że autor i tłumacz
jedno dzierżą berło.

Rzecz dziwna i niepojęta, że czcigodny autor Antoni Malczewski za życia tyle doznawał zawodów, tyle kłopotów i niepowodzeń przy wydaniu poematu swego. W roku 1825 ogłosił „Maryę“, przypisując swój utwór J. U. Niemcewiczowi,

ten historyk, poeta i powieściopisarz nie poznał się wcale na wysokiej wartości poematu, przyjął przypisanie jako hołd należny sobie. Marzył Malczewski, że zasili szczupłe fundusze swoje rychłą rozsprzedażą poematu, ale kosztów wydania nawet nie pokrył, bo nikt nie kupował, a to, co go miało wydzwignąć z ostatniej toni, dobiło do reszty. Zmartwiony, złamany moralnie cierpieniem, zakończył żywot pełen cierpień i niedoli materyjalnej. Dopiero w parę lat po zgonie Malczewskiego, Maurycy Mochnacki, znakomity krytyk, wykazał dowodnie piękności potępionego dzieła i postawił je wysoko, bo obok utworów Mickiewicza i Zaleskiego. Malczewski byłby nas do ostatniego tchnienia obsypywał drogocennymi utworami, bo dziś utwór jego „Marya“ jest brylantem literatury polskiej. Malczewski był prawdziwym artystą, rzecz swoją umiejętnie, rozważnie, głęboko, mądrze prowadził. W poemacie rzuca rys za rysem, kształci, maluje porządek, pasmo wydarzeń wiąże w jedną całość, wszystko tym powiewnym, lekkim zasłaniając całunem. Malczewski zapoznany i opuszczony zmarł w Warszawie wśród największej nędzy dnia 2 maja 1828 r. Maja tylko garstka

ludzi towarzyszyła zwłokom do zimnego grobu. Zmarłemu tak przedwcześnie nie możemy wrócić życia, popłaczmy tylko nad mogiłą drogą, westchnijmy o spokój ukochanej duszy autora, a na zakończenie poświęćmy nieszczęśliwemu autorowi „Maryi“ jeszcze kilka słów.

Dzwon pośmiertny brzmi żałośnie, pieśni brzmia
[kościelne,
Mistrza szczątki pod wiekiem trumny kryją głuchem,
Chłonie ziemia wszystko, co było śmiertelne
Ale wiecznie żyć będzie to, co stworzył duchem.

Cierpiał nieraz niedostatek srogi
Bo majątku nie zdobył zmarły swoją pracą
Służyć sztuce bogini uwielbionej, drogiej —
Oto cel jego życie, to mu było płacą!

A choć nikt mu nie zrównał pracą i pilnością
Umarł przecież ubogi lecz wielki i dumny
Jedno tylko, co swoją uzyskał zdolnością —
Oto wieniec wawrzynu naokoło trumny!
